Nr. 527 (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 12 listopada 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ze stosunków chorwackich.

Lwów 10 listopada.

W poniedziałek (7 b. m.) zebrał się w Zagrzebiu — po dłuższych ferjach — sejm Chorwacji i Slawonji na sesję zimową. Według półurzędowych zapowiedzi, potrwa on ze 4 miesiące, będzie bowiem musiał załatwić ugodę finansową z Węgrami i budżet krajowy na r. 1905 ze spraw ważniejszych i ogólnych, oprócz tego zaś przyjdą pod obrady kwestje „domowej" natury, jak n. p. podwyższenie płac urzędników autonomicznych, dla zrównania ich z węgierskimi, środki złagodzenia klęsk rolniczych skutkiem tegorocznej posuchy i t. d. Wysoce znamienny obraz rozpoczętej kampanji parlamentarnej i wogóle sytuacji politycznej — oparty nietylko na znajomości tamtejszych stosunków i ludzi, ale co więcej i co rzadziej się już spotyka w prasie węgierskiej, ilekroć ona potrąca o sprawy chorwackie, na uznanie godnej bezstronności, — czytamy w ostatnim numerze *Pester Lloyda* z datą 8 b. m. Stwierdza tedy u wstępu ten ogólnie czytany organ większości parlamentarnej na Węgrzech, że obraz sejmu chorwackiego prawdopodobnie nie będzie różnił się zasadniczo od poprzednich. Skutkiem tego, że nawet w łonie frakcyj opozycyjnych nie zatarły się jeszcze przeciwieństwa, subjektywnej przeważnie natury, oczekiwać można wśród tej 4 miesięcznej sesji niejednej burzliwej sceny. Ostatecznie jednak umysły się uspokoją i życie polityczne Chorwacji popłynie miarowo w dotychczasowem swem łożysku... Nie da się bowiem zaprzeczyć, że opinja publiczna z tamtej strony Drawy od niejakiego czasu znacznie się uspokoiła. Nowy ban Chorwacji, hr. Pajacevich, jest doświadczonym administratorem, gruntownym znawcą swych rodaków, którzy traktowani właściwie, umieją ostatecznie pogodzić się z każdą (?) sytuacją, — jakkolwiek przez chwilę oddają się z zapałem namiętnej krytyce tej sytuacji i wygłaszają często ogromnie wygórowane żądania. Ban teraźniejszy porusza maszynę rządową lekką ręką i wychodzi przytem z tego, zupełnie uzasadnionego założenia, iż największa sztuka rządzenia tkwi w tem, aby rządzonych ile możności w spokoju zostawiać. Dobrze też uczyniono w Zagrzebiu — zauważa dalej nie bez cienia lekkiej ironji budapeszteński monitor ministerjalny — że oto małym politykom z ław opozycji pozwolono przez cały długi rok gadać i pisać, co im się żywnie spodobało. Klapa bezpieczeństwa zrobiła swoje, przyczyniając się znakomicie do uspokojenia umysłów i zredukowania aspiracyj górnolotnych. Oprócz tego opozycja — przedtem dość sztucznie i zewnętrznie zjednoczona, — rozpadła się na frakcje, które obecnie nienawidzą się i zwalczają namiętnie.

W tych szeregach widzimy teraz: liberałów i klesykałów, postępowców i reakcjonistów, radykalnych szowinistów i zwolenników ugody z Węgrami, bezsilnych stańczyków i karjerowiczów młodzieńczych. Wszystkie zaś te kierunki różnią się pomiędzy sobą bardzo poważnie i posiadają własne organa prasy, które znów starają się codzień sumiennie o... pogłębienie różnic! Co prawda, budującą i zdrową nie jest sytuacja tego rodzaju, zwłaszcza, że wśród chaosu prawdziwe dobro publiczne nie zawsze zajmuje głowy ambitnych. A brak imponujących przewódców i programów trwałych, różne żywioły ze sobą wiążących, doprowadza znów do tego, że każdy Mirabeau prowincjonalny czuje w sobie powołanie na „zbawiciela narodu," jeden drugiego przelicytowuje i usiłuje przekrzyczeć, — rozsądni zaś patrjoci, w takich warunkach, trzymają się zdala od widowni, na której radykalne warcholstwo ćwiczy siły swoje w budowaniu zamków na lodzie, a każdego antagonistę tej zabawki, piętnuje mianem „zdrajcy ojczyzny..." Jakkolwiek jednak jest, to jedno pewne, że od dotychczasowych robót partyjnych opozycji chorwackiej, niepodobna oczekiwać ani żywotnego programu, ani nawet normalnego rozwoju stosunków politycznych w tym kraju. Z logicznego jednak związku rzeczy i zjawisk politycznych wynika dziś, że za ten chaos i rozbieżność w kierunkach opinji politycznej w Chorwacji, nie można winić samej tylko opozycji. Część winy w tej mierze ponosi również stronnictwo narodowe, jako czynnik przewodni życia politycznego w Chorwacji. Większości sejmowej w Zagrzebiu, brak niestety twórczej inicjatywy i energji odpowiedniej, która mogłaby trzymać w należytych szrankach zapędy frakcyj opozycyjnych. A dotyczy to nietylko postawy stronnictwa narodowego w sejmie samym, lecz i tych 40 jego delegatów, którzy są członkami parlamentu węgierskiego. Nie wchodzimy w to, jak przyszło do tego, że stronnictwu temu brak żelaznej organizacji, że nawet nie ma własnego organu, skutkiem czego musi z rezygnacją i bez odpowiedzi pozostawić każdą napaść opozycyjną lub fajerwerk retoryczny. Nie dziwna przeto, jeśli hasła opozycji z czasem zdobywają sobie w kraju coraz liczniejszych zwolenników, a szeregi stronnictwa rządowego topnieją.

Oddziaływanie tego zjawiska na narodowców chorwackich musiało oczywiście nastąpić i ci, aby nie stracić zupełnie gruntu pod nogami, posuwali się czemraz więcej na lewo — tak, że dzisiaj widzi się pomiędzy nimi polityków, którzy w swoich poglądach prawno-państwowych i finansowych niczem zgoła nie różnią się od umiarkowanej opozycji. Dla nich też stosunek w Chorwacji do Węgier, w swej jedynie legalnej interpretacji, nie jest wcale przedmiotem przekonań niezmiennych i z dumą patrjotyczną głoszonych. Unję z Węgrami uważają oni za brzemię uciskające, które się dźwiga dlatego tylko, że się nie ma sił do zrzucenia go. Istnieje faktycznie w Zagrzebiu drugi szereg poglądów, których nie wolno tam wygłaszać, ponieważ opozycja położyła je na indeksie, a że są w ten sposób niepopularne, więc i przyznawać się do nich nie wypada... Wszystkie te zjawiska nie datują się od wczoraj. Są one wynikiem od lat pięć widocznego zsuwania się Chorwacji na pochyłej płaszczyźnie szowinizmu i separatyzmu, którego szkodliwych następstw nie rozpoznano w swoim czasie, lub ich nie oceniano należycie. Jeżeliby zaś potrzeba było jeszcze dowodu, że po tej drodze dalej iść niepodobna i nie wolno Chorwacji, to znaleźć go można w zupełnej jałowości programów i robót opozycyjnych od lat 25! Wielko-chorwacki program takiego Starcewicza przeżył się nawet w kołach opozycji i stał się jedynie narzędziem w rękach agitatorów i borbifaksów. To samo da się powiedzieć o głoszonym później „tryjaliźmie", dzisiejsze zaś pokolenie czepiło się illiryjskiego i południowo-słowiańskiego programu, którego beznadziejność z resztą przed 40 laty z górą stwierdzoną już została. Tak samo nie chce się ani rusz spełnić twierdzenie długoletnie opozycji, jakoby stosunek finansowo-polityczny Chorwacji do Węgier, hamował rozwój ekonomiczny pierwszej. Wystarczy bowiem porównać ostatnie sprawozdanie węgierskiej deputacji regnikolarnej z tegorocznym budżetem krajowym Chorwacji i Slawonji, aby przekonać się, że tenże doznał, w porównaniu z przeszłorocznym, podwyższenia o 3 miljony koron, co w przyszłym roku niezawodnie znów się powtórzy. Deputacja węgierska, kierowana względami słuszności, okazała dla postulatów chorwackich tyle wyrozumiałości, że nawet pewien opozycyjny jej członek z nad Drawy wyraził się, że zawarta świeżo po rok 1914 ugoda z Węgrami, jest najkorzystniejszą ze wszystkich dotychczas zawieranych. W końcu wyraża węgierski organ ministerjalny nadzieję, że osiągnięte przez Chorwację korzyści finansowe w nowej ugodzie, wzmocnią w przyszłem dziesięcioleciu pozycję polityczną stronnictwa narodowego i że wnet skończą się szkodliwe rozterki w sejmie chorwackim i w kraju, które od r. 1902 tyle szkód Chorwacji i Slawonji wyrządziły.

Prześladowanie Kościoła we Francji.

Niedawno temu podaliśmy zarys projektu, jaki przez rząd pana Combesa przedstawiony być miał komisji dla rozdziału Kościoła od państwa we Francji, pod pokrywką „uregulowania" spraw wyznaniowych. Dziś projekt ten już przedłożony osławionej komisji, wyłonił się w całej swej ohydzie i daje miarę tego, czego się po nim należy spodziewać w przyszłości, jeżeli jakie niespodzianki — a o te we Francji nie trudno — nie obalą zaciekłego masona wraz z jego piekielnymi projektami.

Otóż zasadniczo artykuł pierwszy projektu jednym zamachem znosi budżet wyznań, a trzy z następnych rodzielają ojcowiznę Kościoła, jak gdyby była własnością państwa. „Hojnie" zaopatrzyć zamierza projekt Combesa kapłanów, przepisując, że duszpasterze, którzy dotychczas pobierali pensje państwowe, otrzymają, jeśli liczą odpowiedni szereg lat służby, odszkodowanie w postaci rocznej pensji od 250 do 1200 franków!

Subwencje na wszelkie reperacje budynków, jak głosi artykuł V, mogą być przyznane departamentom i gminom w obrębie kredytu, przeznaczanego corocznie w etacie ministerstwa spraw wewnętrznych.

„Dobra, nieuznane za odpowiadające potrzebom stowarzyszenia pewnego wyznania, lub na które nie wpływa żadne żądanie koncesji, mogą w ten sam sposób zostać przyznane innemu wyznaniu, albo przeznaczone do użytku publicznego".

Z dalszych artykułów wyjmujemy następujące:

Artykuł 11 głosi: „Ceremonje wyznaniowe, procesje, lub inne manifestacje religijne, nie mogą się odbywać na drogach publicznych, ani w żadnem miejscu publicznem, z wyjątkiem ceremonij pogrzebowych, ani w żadnym budynku publicznym innym, niżli przeznaczonym na wykonywanie wyznania".

Art. 13: „Zabrania się używać budowli, poświęconych wykonywaniu praktyk religijnych, do odbywania zebrań politycznych."

Art. 14 postanawia za przekroczenie poprzednich kilku artykułów, od 50 do 1000 franków, lub areszt od dni 15 do 3 miesięcy.

Art. 15 mówi: „Będą ukarani grzywną od 100 do 1000 fr. i więzieniem od 6 dni do 3 miesięcy, lub jedną tylko z tych kar, ci, którzy przez groźby lub nadużycie władzy usiłując przestraszyć kogoś pozbawieniem go stanowiska, wystawieniem na szkodę jego osoby, rodziny lub majątku, będą się starali odwrócić jedną lub więcej osób, lub im przeszkodzić w wykonywaniu wyznania, w płaceniu składek na koszta wyznaniowe, w obchodzeniu świąt, w przestrzeganiu spoczynku świątecznego, takiego a takiego dnia, a zatem także w pracy lub zamykaniu pracowni i składów, wreszcie w wykonywaniu lub zaniechaniu pewnej pracy.

Art. 16: „Będą ukarani temi samemi karami, którzyby przeszkodzili w wykonywaniu pewnego wyznania, opóźnili je, lub przerwali, przez zamieszanie lub nieporządek w budowli, przeznaczonej temu wyznaniu, stosownie do ustawy".

Art. 17: „Będzie ukarany temi samemi karami każdy duszpasterz, który w wykonywaniu praktyk religijnych stanie się winnym aktów, mogących skompromitować honor obywateli i zmienić się względem nich w przymus, krzywdę i skandal publiczny, zwłaszcza przez obwinienia, skierowane przeciw osobistościom".

Art. 18: „Każdy duszpasterz, który w miejscu, gdzie się odbywają praktyki religijne, przez wygłaszanie przemów, odczytywanie, rozdawanie odezw lub wystawianie afiszów, bądź obrazi, lub znieważy członka rządu, parlamentu, lub władzę publiczną, bądź też starać się będzie wpływać na głosowanie wyborców, lub na wstrzymanie się od głosowania, będzie karany grzywną od 500 do 3000 franków i więzieniem od miesiąca do roku, lub jedną z tych dwóch kar".

Na pozór niby nie ma w projekcie wzmianki o katolikach, lub wogóle o chrześcjanach; atoli każdy profan zgadnie, że cios to jedynie przeciw katolikom wymierzony, bo bezwyznaniowcy, żydzi i protestanci są wszyscy w obozie p. Combesa i tych on się nie boi. Boi się natomiast katolików francuskich, którzy na masońskie jego zasady nie mogą się zgodzić.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 9 listopada.

(Ustąpienie generalnego dyrektora Bankvereinu p. Maurycego Bauera. — Jego charakterystyka jako finansisty. — Rola, jaką odegrał w bankructwie węgierskiego Banku przemysłowego.

(fr.) Sensacyjnym wypadkiem dnia na giełdzie tutejszej jest wiadomość o bliskiem ustąpieniu p. Maurycego Bauera, generalnego dyrektora wiedeńskiego Bankvereinu, który podobno czuje potrzebę w spokoju i zaciszu rodzinnem przepędzić resztę swego żywota i spożywać swoje krociowe dochody, płynące jużto z jego osobistego majątku, jużto z kolosalnej emerytury, jaką mu niezawodnie wyznaczy rada zawiadowcza Bankvereinu, już też z tantjem od rozmaitych towarzystw akcyjnych, w których radach zawiadowczych zasiada.

P. Bauer należał na placu tutejszym do najwybitniejszych finansistów, przynajmniej do takich, o których się najczęściej mówi, chociaż nie zawsze pochlebnie. Nie cofał się przed żadnym interesem; gdzie tylko otwierała się perspektywa korzystnego, chociażby nawet z ryzykiem połączonego sfruktyfikowania funduszów instytucji, na czele której stał, tam można go było znaleść, a gdy potem szło o ratowanie zagrożonych kapitałów, też potrafił być przebiegłym i bezwzględnym i nie przebierał w środkach. Ten rys charakteru, jako finansisty, wystąpił najdrastyczniej w głośnej sprawie bankructwa węgierskiego banku przemysłowego, która go najbardziej skompromitowała, a która przed kilkunastu dniami była w Peszcie przedmiotem kolosalnego procesu prasowego, w którym jako oskarżyciel występował między innymi prezes gabinetu węgierskiego hr. Stefan Tisza.

Węgierski bank przemysłowy, którego prezesem rady zawiadowczej był hr. Stefan Tisza, a wiceprezesem właśnie p. Maurycy Bauer, wdał się był w kolosalne spekulacje naftowe w Rumunji, w które zaangażował przeszło dwadzieścia miljonów koron. Bankverein był cichym spólnikiem węgierskiego banku przemysłowego w tych interesach i z tego-to tytułu p. Bauer piastował w jego radzie zawiadowczej godność wiceprezesa. Interesy te rumuńskie przyprawiły więc bank przemysłowy o bankructwo, a akcjonarjusze jego stracili prawie wszystkie swe wkładki. Główną część aktywów upadłego banku, stanowiły owe kopalnie nafty w Rumunji, stanowiące osobne towarzystwo pod firmą „Etoile Roumaine". Sprzedane zostało ono następnie za bezcen berlińskiemu bankowi niemieckiemu, a wnet potem pokazało się, że potajemnym wspólnikiem tego berlińskiego banku w zakupnie tych kopalń był właśnie Bankverein, którego generalny dyrektor p. Bauer był wiceprezesem rady zawiadowczej węgierskiego banku przemysłowego, a więc właściciela tych kopalń. Skutkiem poprawienia się konjunktur przemysłu naftowego, wartość tych rumuńskich objektów podniosła się następnie kilkakrotnie, ale akcjonarjusze węgierskiego banku przemysłowego stracili z górą dwadzieścia miljonów.

Wszystkie te macherki z likwidacją węgierskiego banku przemysłowego, poruszył był dziennikarz węgierski Fenger, w szeregu gwałtownych artykułów, w których wytoczył najcięższe zarzuty przeciw wszystkim członkom rady zawiadowczej, a więc zarówno przeciw hr. Tiszy, jak i przeciw p. Bauerowi. Hr. Tisza, który ostatecznie był tylko prezesem „od parady", wniósł, jak wiadomo, przeciwko p. Fenyesowi skargę o obrazę honoru i na rozprawie, która trwała przez cały dzień i całą noc, do godziny 4ej rano, bronił się osobiście przed uczynionymi mu zarzutami. Wraz z hr. Tiszą wnieśli skargę przeciw Fenyesowi także wszyscy inni członkowie rady zawiadowczej, z wyjątkiem jednego tylko... wiceprezesa Bauera. On wcale nie reagował na zarzuty Fenyesa i nie podpisał skargi przeciw niemu. Skutkiem tego stał się wprost niemożliwym na stanowisku kierownika jednego z największych banków wiedeńskich.

Niemało przyczyniły się także do dobrowolnego czy też niedobrowolnego ustąpienia p. Bauera, ostatnie bankructwa na placu wiedeńskim, a mianowicie bankructwo firm Taussiga i Geringerów. Obie te firmy miały w Bankvereinie otwarty kolosalny kredyt, na który, jak się obecnie pokazuje, wcale nie zasługiwały, bo były to, jak teraz widać, przedsiębiorstwa zgniłe, operujące już oddawna z niedoborem i nie zasługujące na poparcie. Z ogłoszonego np. tymi dniami zestawienia bilansu skrachowanej firmy Geringerów, okazuje się, że cały jej stan czynny wynosi 826 600 koron, zaś suma długów jest siedm razy wyższa, bo wynosi aż 5,713.000 koron.

---

(6)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

Ewka usiadła szybko, aż łódka się zachwiała.

— Wracajmy! — rzekła.

Ciężka walka była z prądem wody, ale silne ramiona Władysława panowały nad oporem fal. Ewka spuściła dłoń ku nurtom, bawiła się bryzgami srebrnymi, przypatrywała się gwiazdom, zanurzonym w głębinie i kolebaniu się księżyca.

Nazajutrz Domaradzki przywiózł list pana Onufrego:

„Jaśnie Wielmożny Stolniku dobrodzieju!

Możebym był u Waszmość Pana i wraz z zacną kompaniją piernik toruński spożył, gdybym, zamiast Domaradzkiego, miał zaszczyt samego W. Pana Dobr. w domu moim powitać, bo aczkolwiek niskie są progi izb moich, zawżdy o tyle wysokie, że W. Pan bez urazy mógłbyś je przestąpić. Ścielę się podnóżkiem do stóp miłości Waszej.

Onufry Jan Kasza.

Anno Domini MDCCXI, 22 Mai
Czarny-Kąt.

— Domarasiu, czy widziałeś kiedy coś podobnego? — spytał, wskazując palcem na list, trzymany w ręku.

— Nie spodoba mi się — odpowiedział Domaradzki.

— A no, chce wizytę stolnika, będzie ją miał.

Na twarzy Ewki jakieś promienne zatańczyły rumieńce.

Po kilku dniach, w licznej kompanji, przy odgłosie wiwatów i szklanic brzęku, jeno bez pana Kaszy, sławetny piernik toruński zjedzony został.

II.
ZAŚCIANEK.

Zaledwie dwa miesiące upłynęło od chwili nabycia przez pana Onufrego Jana Kaszy części Paniewic, a już, jak rzep do sukmany, tak on do dziedzictwa swojego przylgnął, tak je umiłował, a korzeniami serdecznymi w ziemię wrósł, codziennie rzeczy nowe, a piękności różne w niem znajdując. Czy to pszczoła brzęknie w lipniku, czy kukawka w gaju się ozwie, albo przepiórka w polu zakwili:

— To ci gra! to ci śpiewa! to ci nawołuje! — powtarzał, lubujący się.

A cóż dopiero, gdy słowiki w krzewach jaśminowych w piszczałki swoje uderzą, gdy żółte wilgi na ligawkach wdzięcznie grać poczną, z gruszy na gruszę, z jabłoni na jabłoń przelatując: to niczem muzyka najprzedniejsza, niczem skrzypice i harfy, że jeno na ławie pod lipą rozłożystą siąść i słuchać i duszą się całą w onej głębie zatopić i zawyć — tak cię coś rozeprze, poderwie, zatarga konstytucją twoją cielesną.

Wprawdzie, że i w innych sadybach, graniczących z pana Onufrego obejściem, tak samo wilgi i słowiki śpiewały, a kukułka kukała, ale w głosach tamtych zawżdy pan Kasza niedokładności jakieś znajdował; lecz niech jeno który ze śpiewaków tych przez płot do jego sadu wpadnie i zanuci:

— Zaraz inaczej! — prawił, fenomen ony, lepszością powietrza w sadybie swojej tłómacząc

Ukochaniem jego był lipnik, tuż wedle dworu rosnący. Nigdzie tak cicho nie było, jak pośród tych drzew, gdy wiatry spały; nigdzie tyle szelestu, gdy budziły się, a cóż, gdy burza zahurkotała nad głową i wichry uderzyły, a grać poczęły na konarach wszystkich: marność wiedy i janczarska króla jegomości kapela, takie bębny piorunów warczały, tak ryczały trąb gromowych gardliska, takie przedziwne szelesty i szumy przez wszystkie liście, przez wszystkie gałęzie biegły.

— Nie masz ci, jak mój lipnik!... — szeptał pan Onufry, na szerokie drzew konary rozmiłowanemi oczyma patrząc.

Ale tu wzrok jego na niedaleki gaj padał.

Brzóz było kilkanaście, a wszystkie korę białą i włos rozwiany miały. Złoto-majową zieleniły się barwą, jako że młode były — chwiały się cicho i sennie. Z drżących a drobnych liści spadały krople rosy, z głębi płacz jakiś płynął, nieutulone westchnienie skargi i żalu. Zdawało się panu Onufremu, że one brzozy szeptały:

— Spójrz na nas! ażaliśmy miłowania twego niegodne?

I dziwne rozczulenie napadało go wtedy. Opuszczał lipnik i w gaj zachodził — i już nie wiedział sam, gdzie ciszej, spokojniej i miłościwiej było.

— Nie masz ci, jak mój gaik! — powtarzał wtedy.

Ni skały, sterczące nad Smotryczem, ni bory bukowe, ni widny z oddalenia zameczek pana stolnika, nie mogły w paragon iść z oną pana Kaszy sadybą. Zdawało mu się nawet, że niebo jaśniejsze nad nią było, że łamaną figurą przybierało kształt jego zagonu wraz z sadybą i obejściem całem.

Ten i ów może dziwował się umiłowaniu temu, ale znający żywot pana Kaszy, łacnoby do zrozumienia rzeczy onej przyszedł.

Pan Onufry był *bene natus*, ale od urodzenia swego ziemi kawałka nie miał, nie znał tedy, co jest urok własnych śmieci, choć rodzic jego był panem na dwóch chłopach i zagon uczciwy miał i własną chałupę, ale wszystko to stracił przed przyjściem jeszcze na świat Onuferka. Jako to się stało, samby opowiedzieć tego nie umiał, ale były to czasy, że człek Panu Bogu za żywot uratowany dziękował, o żadne inne dobro doczesne nie dbając. W niemałych opałach rzeczpospolita była, kto jeno chciał, gospodarował w jej ziemiach: Szwed przechadzał się po niej, jak po sadybie własnej, kozactwo i tatarstwo hulało, a i inni sąsiedzi dowiadywali się, z niepokoju a zawieruchy korzystać chcący. Nie takie, jak pana Kaszy fortuny zwaliły się; nadchodziło licholecie i obrachunek strat niepowetowanych. Ale niejeden do dawnej już sadyby swojej nie trafił, a jeśli trafił, to i nie poznał, a jeśli poznał, to już kto inny na jego zagonie siedział. Dochodź że teraz praw swoich, gdy nieraz świadków nie było, a nieraz i ksiąg grodzkich nie było. Ten prawem kaduka siadł i — nieznajomego a upominającego się o swoje prawa przybysza, w łeb kłonicą zajeżdżał: ów szczerą pustkę zastał i parę dobrych zagonów z niej wykroił, chałupę zbudował, ogrodził i okopał — jużci, że nie głupi z niej wychodzić. Na chłopa świadectwo nikt nie zważał, któremu wszystko jedno było: weźmie go za łeb pan Marcin, czy pan Protazy. Namnożyło się więc procesów co nie miara, włóczono się po sądach, na kopcach granicznych łby rozbijano sobie i najczęściej ten, kto miał pięść silną, ozór nie byle jaki, przy zagarniętej, prawnie czy nieprawnie, ziemi ostawał. W ony to sposób i stary pan Kasza dwóch swoich chłopów się zbył, a gdy go ś. p. małżonka odumarła, jedynego pozostawiając syna, wszystkie macierzyńskie kłopoty na się musiał przyjąć, do pierwszej lepszej pracy się wziąć, o swoich dwóch chłopach nie zapominając wcale.

Jako przez mgły, majaczyła przed panem Onufrym postać rodziciela. Słuszny był, chudy, z założonemi za pas połami od żupana; pierś miał dyszącą, czoło spocone, ręce poczerniałe od pracy. Od pana ojca o tych dwóch chłopach słyszał, o czasach lepszych, o tem śmieciu zagrody własnej, do którego wciąż wzdychał, dla którego potem obfitym opływał i piersią tak ciężko robił. Ta zagroda, to śmiecie w umyśle pacholęcia przedstawiały się, jak ziemia obiecana, jako rozdmuchany sen piękny, nad który nic zacniejszego nie było; ni to talizman przedziwny, w pamięci jego zaryły się słowa schorzałego rodzica. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Ruska taktyka.

Lwów 11 listopada.

Już we wczorajszym numerze bezpośrednio po mowie p. Oleśnickiego wyraziliśmy zdumienie z powodu niezwykle gwałtownego jej chakteru. Poseł ten występował dotychczas zawsze w sposób poważny i przyzwoity, wczorajszem jednak wystąpieniem zatarł to korzystne wrażenie, udowodnił, że podobnie, jak inni jego koledzy, posługuje się politycznym bizantynizmem. W chwili, gdy wszystkie, nawet poza granicę potrzeb istotnych idące życzenia ruskie zostały uchwalone, odzywa się głos, tchnący namiętnością, graniczącą z nienawiścią, a głosowi temu towarzyszy syk gadziny, (jak Rusini mówią hadiuki), który uzupełnia niedomówione przez p. Oleśnickiego słowa. Nie wiemy, czy ks. metropolita, który tak słusznie broni praw episkopatu w sejmie, zechciał zwrócić uwagę na zachowanie się takiego ks. Bohaczewskiego, który widocznie manier i sposobu wysławiania się uczył się w jakiejś leśnej karczemce, a nie w seminarjum. Byłoby pożądanem, by zwierzchnik duchowny Rusi pouczył tego borbifaksa nie już o tem, co katolickiemu kapłanowi przystoi, ale przynajmniej o tem, że nawet ruskiego księdza obowiązują pewne prawidła przyzwoitości.

Co prawda, to i kilku innych posłów ruskich brało udział w demonstracji, już to wybijając hołubca nogami, już bijąc pięściami o pulpity. Pomimo tego, nie mamy do nich takiej pretensji, jak do p. Oleśnickiego, który zawsze tak korzystnie się wyróżniał. Nie bronimy wcale ani formy, ani tonu przemówienia p. Głąbińskiego; i nam nie wszystko się podobało i niektóre zwroty niemile uderzyły. Ale ostatecznie nie powiedział on nic takiego, coby było istotnie prowokacją, niezręczności nie trzeba identyfikować ze złą wolą. Zapytany p. Oleśnicki zapewnił wprawdzie, że przemawiał głównie przeciw p. Głąbińskiemu, ale wrażenie tej mowy było inne — wyzywające. Szczególniej tam, gdzie p. Oleśnicki uciekał się do argumentów zaczerpniętych z historji, był on nie na swoim gruncie. Pan Oleśnicki, jak przypuszczamy, fałszował dzieje bez rozmysłu, ale fałszował je; mamy wrażenie, że jest on zapewne lepszym adwokatem, niż politykiem, a zwłaszcza historykiem.

Twierdzenie jego, że Lwów jest lub był ruskiem miastem, jest kapitalnie śmieszne! Historja o tem nic nie wie. Może być, że kiedyś, w bajecznych czasach, miał Lwów charakter ruski, ale od czasu, gdy go znamy z dokumentów, był on najpierw niemieckim a później szczero-polskim, o którego mury rozbijały się zapędy ruskich hajdamaków. Lwów jest miastem, które swą świetność, rozwój i dzisiejsze życie zawdzięcza wyłącznie polskiej kulturze, tak, jak pracy polskiego pługa i dzielności polskiej szabli zawdzięcza Ruś to, że dziś jeszcze Rusią być może. Na kartach kronik Lwowa nie zapisało się żadne szerzej znane nazwisko ruskie — prócz przeklętej pamięci Chomińskiego, wspólnika Szeli-Kaina, których obu mogą sobie ruscy hajdamacy wziąć do swego panteonu, gdzie już jest Chmielnicki, Gonta i Żeleźniak!

Mówił także p. Oleśnicki, że Rusini zasłaniali Polskę przed napadami barbarzyńców. Prawdopodobnie śmiał się sam w duchu z powodu podobnie monstrualnego i niedorzecznego zdania. Przed nawałą Tatarów, Turków i Kozaków broniły Polski i Europy piersi rycerstwa i szlachty polskiej, która też zasłaniała swą krwią grody na Rusi, na które prowadzili dzikie hordy przodkowie pp. ukraińców-hajdamaków! Niech p. Oleśnicki da pokój historji — niech nie tyka lepiej swej przeszłości! Znajdzie w niej całe legiony rizunów i hajdamaków — ale bohaterów i rycerzy niech próżno nie szuka!

Grozi nam p. Oleśnicki Austrją. Pominąwszy już to, że *vana sine viribus ira*, odpowiemy znowu: Niebaliśmy się Moskali, którymi grozili nam Rusini-moskalofile, nie ulękniemy się Niemców, którymi grozi nam ruski narodowiec (?). Tysiącletnia kultura narodu polskiego, jego pełna świetności przeszłość, jego żywotność i duchowa siła — oto tarcze nasze!

Żyjemy mimo klęsk i żyć będziemy, żyć będziemy własną siłą, która stawia nas w pierwszych szeregach kulturalnych narodów Europy. Stanowisko to, które mimo utraty państwowego bytu w świecie zajmujemy, zawdzięczamy ofiarnej pracy w służbie najszczytniejszych ideałów. Doszliśmy do niego przez katorgi Sybiru, przez kazamaty Grajgóry, przez szubienice i prawa wyjątkowe... bo tego stanowiska nie można zdobyć ani za pomocą moskiewskich rubli, ani przez lizanie łapy niemieckiej.

SEJM.

Lwów, 10 listopada.

(*28 posiedzenie, II. sesji, ósmego perjodu*).

(*Wieczorne*).

Dyskusja budżetowa.

Początek posiedzenia o godz. 7 m. 30. Odbywał się dalszy ciąg dyskusji szczegółowej nad budżetem.

Rubryka IV. obejmuje wydatki na dobroczynność w kwocie 473 kor.

Do poz. 82 (na przytulisko Brata Alberta we Lwowie i Krakowie o stałej subwencji 2 000 k.) zabrał głos ks. metropolita Szeptycki i w wymownych słowach przemawiał za hojniejszem obdarzeniem tej wysoce humanitarnej instytucji, niosącej pomoc dla najuboższych z ubogich.

Na wniosek ks. metropolity, przyjęty przez sprawozdawcę p. Górskiego, sejm jednogłośnie uchwalił oprócz stałej subwencji 2.000 kor, udzielić jeszcze jednorazowego datku 8 000 kor.

Przy pozycji 88 (200 kor. jednorazowo na stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami), p. Stapiński wyraził życzenie, aby zwrócono uwagę tego stowarzyszenia, że działalność jego jest zbyt skromna, zwłaszcza wobec braku w kraju stowarzyszeń dla opieki nad małoletnimi przestępcami i domów poprawczych.

Na wniosek p. Schätzla, uchwalono nie odrzucać, lecz odesłać do wydziału kraj. do zbadania petycję klasztoru OO. Bernardynów w Brzeżanach o zapomogę na restaurację kościoła.

Nie przyjęto wniosku p. Cieńskiego o uwzględnienie petycji Tow. sług katolickich św. Zyty we Lwowie i przyznanie 300 kor., a to po przemówieniu referenta p. Górskiego, że Towarzystwo to nie ma ogólnego znaczenia.

Również odrzucono wniosek p. Stapińskiego o przejście do porządku dziennego nad petycją krakowskiego Związku katolickich stowarzyszeń robotniczych, uchwalono jednak odesłać petycję do wydziału kraj.

P. Bojko popierał petycję komitetu Czytelni akad. w Krakowie w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego do Krakowa. Petycję tę odesłano do wydziału krajowego.

Nadto uchwalono jednorazowe zapomogi dla pogorzelców miast Brzeska i Sokołowa po 10.000 koron.

Dla pogorzelców wszystkich innych gmin, w liczbie kilkudziesięciu, proponuje komisja 10.000 koron do dyspozycji wydziału krajowego.

P. Szajer uderzał na to, że tak małą kwotę na ten cel przyznano i żądał podwyższenia jej na 50.000 kor.

Marszałek konstatuje, że wniosek ten nie uzyskał poparcia. P. Szajer wyraża przypuszczenie, że było jednak więcej niż 15 rąk podniesionych.

Marszałek: Jeżeli szan. poseł kiedyś zajmie moje miejsce, to będzie to jego rzeczą. Ja skonstatowałem, że wniosek nie był dostatecznie poparty.

W rubryce V. (Oświata) uchwalono dla Akademji umiejętności w Krakowie 79.000 koron.

Echo deklaracji episkopatu.

Przy poz. 98 (Rada szkolna krajowa) zabrał głos p. Loewenstein i odczytał następującą deklarację:

„Imieniem posłów wyznania żydowskiego, zasiadających w tej wysokiej izbie, mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie:

Z początkiem bieżącej sesji postawiliśmy wniosek o powołanie jednego członka wyznania mojżeszowego do grona rady szkolnej krajowej. Wniosek ten poparły wszystkie stronnictwa polskie, reprezentowane w tej wysokiej izbie. — Myśl zasadniczą, zawartą w naszym wniosku, uznał wysoki sejm już poprzednio dwukrotnie za sprawiedliwą i pożyteczną, wprowadzając zastępcę wyznania mojżeszowego do rad szkolnych miejscowych i okręgowych.

W konsekwencji tego stanowiska, uwzględnił wysoki sejm nasz wniosek, uchwalając ustawę o radzie szkolnej krajowej i powołując przedstawiciela naszego wyznania także w skład tej naczelnej w sprawach szkolnictwa władzy krajowej,

Za uchwałę tę składamy imieniem ludności żydowskiej tego kraju wysokiemu sejmowi, komisji szkolnej i czcigodnemu jej sprawozdawcy wyrazy szczerej podzięki bo i za akt sprawiedliwości należy się uznanie i wdzięczność. Wdzięczni jesteśmy za tę uchwałę nietylko dlatego, że jest urzeczywistnieniem przysługujących nam zasadniczych praw, ale też dlatego, że otwiera nam nową dziedzinę współpracownictwa około dobra kraju i narodu.

Z dostojnych ust padły niedawno słowa obawy, że niebezpieczeństwo wypłynąć może z uchwalonej ustawy sejmowej. Gdyby te obawy odnosić się miały do faktu, że jeden z naszych współwyznawców zasiędzie w gronie rady szkolnej krajowej, to wobec wysokiej powagi i cześć budzącego stanowiska tego, który je wyrzekł, nie moglibyśmy słów tych pominąć milczeniem, bo ani nie liczyć się z niemi nie możemy, ani treści ich podzielić.

Powołani przez kraj do równych obowiązków, a pragnąc je rzetelnie spełnić, domagamy się też urzeczywistnienia naszych równych praw a zapewnić możemy reprezentację kraju, że zastępca naszego wyznania, daleki od mięszania się w sprawy, dotyczące innych wyznań, służyć będzie tym idealnym celom, które nam przyświecają, to jest wspólnie z innymi pracował nad kulturalnem zjednoczeniem naszych współwyznawców z narodem.

Stawiając nasz wniosek, dziś już przez wysoką izbę uchwalony, nie odwoływaliśmy się do obowiązujących postanowień państwowych ustaw zasadniczych, ale do owej tradycji narodowej, której duch tolerancji i powoływania wszystkich do służby publicznej nigdy nie był obcym, a w uchwale wysokiej izby widzimy wyraz tej idei sprawiedliwości, będącej tradycją narodu, z którym jesteśmy złączeni z woli Opatrzności, idei, która jest podstawą jego bytu i źródłem wspólnych nam nadziei.“

Referent p. Kozłowski oświadczył, że nie w imieniu komisji, lecz we własnem odpowie na to oświadczenie. Podziękowawszy na wstępie p. Loewensteinowi, że wyrażał się z należną czcią o osobie ks. arcyb. Teodorowieza i wogóle z umiarkowaniem, mimo drażliwości sprawy, mowca zaznacza, że słowa ks. arcyb. Teodorowicza nie dają powodu żydom do obaw, bo ks. arcybiskup stanął na gruncie wolności wyznań i nie atakował wcale brzmienia uchwalonej przez sejm ustawy o radzie szkolnej krajowej, lecz wyraził tylko obawy, aby wyznania, które otrzymują obecnie reprezentantów w radzie szkolnej, nie wkraczały w prawa religji katolickiej. A to było nietylko prawem, ale i świętym obowiązkiem episkopatu. Że episkopat miał powód do pewnego zaniepokojenia, to okazuje przykład innych krajów koronnych, gdzie wyznania niekatolickie atakują prawa religji katolickiej.

Do rady szkolnej wstępuje w myśl nowej ustawy także reprezentant wyznania protestanckiego. Otóż faktem jest, że są w kraju protestanci, którzy dają powód do obaw zarówno pod względem narodowości polskiej, jak i religji katolickiej. Są w kraju stowarzyszenia protestanckie, które pobierają zasiłki z Prus i biorą udział w ruchu *Los von Rom*, a nawet wyszła odezwa, która wyraźnie powiada, że dążeniem jej autorów jest *das Ansehen der katholischen Kirche herabzusetzen*. Więc deklaracja episkopatu, z ostrzeżeniem *ne quid Ecclesia detrimenti capiat*, była na realnych podstawach oparta, a żydom wcale nie daje powodu do zaniepokojenia lub żalów.

Przy wydatkach na krajowy fundusz szkolny, p. Łazarski skarżył się, że dla powiatu bialskiego i żywieckiego komisja proponuje tylko 6 000 kor. i żądał podwyższenia tej kwoty do 60.000 kor.

P. Stapiński zarzucał, że za mało wyznaczono na remuneracje i zapomogi dla nauczycieli (44 000 kor.), na koszta podróży dla nauczycieli przeniesionych (18.000 kor.), na zasiłki na budowę szkół (200.000 kor.), przyczem żądał przedewszystkiem uwzględnienia gmin wiejskich.

W głosowaniu wniosek p. Łazarskiego upadł mniejszością 2 głosów, gdyż się oświadczyło za 42 głosów, przeciw 44.

Przyjęto wszystkie pozycje w myśl wniosku komisji. Ogółem uchwalone wydatki na szkolnictwo ludowe wynoszą 12,602 672 kor.

Przy zaproponowanych rezolucjach p. Stapiński wystąpił przeciw temu, że wedle relacyj rady szkolnej krajowej w razie zatargu między nauczycielem a katechetą, nauczyciela się zazwyczaj przenosi, nawet gdy wina zatargu nie ciąży na nauczycielu. Mowca wysnuł z tego wniosek, że szkoły nasze ogarnia kierunek już nie religijny, ale klerykalny i odczytał ustęp z historji polskiej Bobrzyńskiego o szkodliwości jezuityzmu w szkołach polskich.

Referent p. Kozłowski odparł te wywody, odmawiając im racji zarówno pod względem faktycznych stosunków w naszych szkołach, jak i ze stanowiska historycznego.

Suma dochodów własnych funduszu szkolnego wynosi 3,525.066 k.

Przy poz. „fundusz emerytalny“ uchwalono wydatku 1,120.100 kor.; dochody tego funduszu wynoszą 251.216 k.

W rubryce „internaty“ podwyższono na wniosek p. Jaworskiego wydatki z 12.000 k. na 14.000 k.

Przyjęto następnie dział „prywatne zakłady naukowe i wychowawcze. P. Bojko żądał polepszenia bytu nauczycieli dla głuchoniemych.

Sprawozdawca wyjaśnił, że lwowski zakład dla głuchoniemych nie jest krajowym, lecz prywatnym.

Dalej przyjęto dział „stowarzyszenie ku krzewieniu nauk i oświaty, oraz wydawnictwa.“

W dyskusji p. Stapiński wystąpił przeciw subwencjom na wydawnictwo Tow. pedagogicznego *Szkoła* i *Dwutygodnika katechetycznego*. Wnioski jego upadły.

Wśród petycyj, nad któremi uchwalono przejść do porządku dziennego, znajduje się także petycja „Eleuterji.“

„Przy dziale: „Teatr i sztuki piękne“, przemawiał p. Kramarczyk i żalił się, że się chętnie uchwala subwencje na teatry, a odmawia subwencji na budowę kościołów. Miasto Lwów wybudowało sobie taki wspaniały budynek na teatr, nie mając na to wcale funduszów, i teraz zwala ciężary na kraj, chociaż pobiera czynsz dzierżawny od teatru. My wiemy — powiada mowca — co się dzieje na scenie i za kulisami. (Wielka wesołość). Przynajmniej powinno się nie pozwalać na uczęszczanie młodzieży do teatru, jak to jest w Prusiech, gdzie młodzież może chodzić tylko na popołudniowe przedstawienia.

P. Szajer oświadczył, że nie jest wielkim nieprzyjacielem teatrów, ale jeżeli teatry należą do oświaty, a oświaty przedewszystkiem potrzebują chłopi, więc należałoby coś obmyśleć, aby chłopi choć raz na rok, choć w parafji (wesołość) z teatru coś widzieli i czegoś się nauczyli. Przedewszystkiem zaś przemawia mowca przeciw specjalnym dotacjom dla panów dyrektorów Kotarbińskiego i Pawlikowskiego. (2.000 i 8 000 kor.).

Ks. Stojałowski żądał również uprzystępnienia teatru dla ludu, oraz przemawiał za tematami religijnemi w sztukach ludowych, przyczem wyraził życzenie, aby „Jasełka“ ktoś artystycznie obrobił. Również pożądanem by były widowiska pasyjne.

Ks. Wilczkiewicz podniósł, że teatry dzisiejsze szerzą tylko niemoralność. Mowca byłby za teatrami takimi, któreby to szare życie wiejskie trochę mogły urozmaicić.

P. Małachowski odparł zarzuty p. Kramarczyka i przypomniał, że władze rządowe nie mogły pozwolić na dalsze przedstawienia w gmachu Skarbkowskim, bo nie odpowiada on warunkom ustawy. Jeżeli Lwów i Kraków wystawiły nowe budynki teatralne, to wyręczyły w tem kraj i społeczeństwo i słusznie więc, jeżeli otrzymują na to subwencje. Co się tyczy czynszu, to miasto Lwów zniżyło go na 2.4000 kor., a wydaje na teatr rocznie 150 000 koron, więc nie ma wcale dochodu z tego przedsiębiorstwa.

P. Kramarczyk nie chce subwencjonować teatru, także i dlatego, że wie, co się dzieje za kulisami: Skąd powziął tak dokładne o tem wiadomości, mowca nie wie, ale zapewnia go, że subwencję daje się za to, co się dzieje na scenie, a to jest pożyteczne i dobre, i zyskało uznanie nawet komisji szkolnej, która powiedziała, że dzisiejsze kierownictwo teatu lwowskiego jest wzorowe pod każdym względem. Mowca sądzi, że komisja szkolna i dla p. Kramarczyka powinna mieć pewną powagę.

Po końcowem przemówieniu referenta hr. Pinińskiego, dział „teatra i sztuki piękne“ przyjęto.

Przy pozycji 160 *a* (zasiłek nadzw. dla dyr. Pawlikowskiego 8.000 kor.) p. Kramarczyk zażądał skreślenia tej pozycji, a dodał, że dla uznania zasług tych można zresztą wystosować p. Pawlikowskiemu uznanie na piśmie.

Marszałek: P. Kramarczyk stawia wniosek o wyrażenie uznania. Kto popiera ten wniosek? (wesołość, podnosi się kilka rąk). Jest poparty.

P. Kramarczyk: Cofam swój wniosek.

Przy rubryce „Pomniki historyczne“ p. Huryk skarżył się, że kraj nie łoży równomiernie na konserwację starych cerkwi ruskich i ruskich pomników historycznych. Specjalnie żąda mowca datku na restaurację starożytnej cerkwi w Haliczu.

Referent p. Górski zauważył, że petycji o to nie było; komisja budżetowa w tym dziale wogóle nad żadną petycją nie przeszła do porządku, a w tych pozycjach polegała na orzeczeniu grona konserwatorów.

Rubrykę tę przyjęto.

Koniec posiedzenia o godz. 12 m. 45 w nocy. Następne dziś o 10 rano.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 11 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. K. Twardowski: „Główne prądy w filozofji wieku XIX“.

Teatr miejski: „Gniazdo jaskółek“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (11): Marcina biskupa. — Spitosława. — (29): Anastazyi mucz. Wschód słońca o godzinie 7 minut 9, zachód o godzinie 4 minut 20.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +2° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek, w Galicji wschodniej: Łagodnie, opady; w Galicji zachodniej: Słabe wiatry lokalne, chłodniej, miejscami opady.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował starszymi oficjałami kancelaryjnymi w IX klasie rangi oficjałów kancelaryjnych: Franciszka Podwina w Wadowicach, dla wyższego sądu krajowego w Krakowie i Jana Czadowskiego w Krzeszowicach, dla sądu powiatowego w Nowym Targu; a oficjałami kancelaryjnymi kancelistów: Jana Hubricha w Nowym Sączu, Józefa Stanisława Augustynowicza w Żywcu, Macieja Ścieżkę w Milówce, Maksymiljana Kalca w Wadowicach, Antoniego Kruczka w Grybowie i Adolfa Tippego w Krakowie, z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Związek rolniczy. W poniedziałek dnia 14 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w sali hotelu „Francuskiego“ zebranie Związku rolniczego. Przedmiotem obrad będzie: „Słownictwo rolnicze polskie“ ref. dr. Szyszyłowicz i dr. M. Grabowski, „Włości rentowe“ ref. dr. H. Sawczyński. Współudział gości pożądany.

† Konstanty Pierożyński, radca namiestnictwa i referent rady szkolnej krajowej, zmarł wczoraj we Lwowie po krótkiej słabości na zapalenie ślepej kiszki. W sile wieku zszedł ze świata człowiek, który prawością charakteru i niepospolitemi zaletami towarzyskiemi zjednał sobie ogólny szacunek w szerokich warstwach społeczeństwa lwowskiego. Nietylko w kole kolegów i podwładnych, ale w szerokich kołach towarzyskich był zmarły wskutek swej uprzejmości i dobroci serca powszechnie ceniony. Cześć jego pamięci!

Koło krakowskie zebrało się wczoraj na wspólny tradycyjny objad. Drugi wiceprezes p. Bobrzyński wzniósł w wymownych słowach toast na cześć zaproszonych pp. namiestnika i marszałka krajowego, których zgodnemu współdziałaniu Sejm zawdzięcza świetne tegoroczne rezultaty. Życzeniem aby ta harmonia trwała dziesiątki lat, zakończył p. Bobrzyński swój toast, który obecni z zapałem wychylili.

P. Marszałek odpowiedział toastem na cześć posła Bobrzyńskiego. Słowa p. marszałka, który mówił o swojej 40-letniej przyjaźni z posłem Bobrzyńskim, o jego zasługach i o tem piętnie, które na ostatniej, obecnie dobiegająca kresu sesji sejmowej wycisnął — wywołał gorące oklaski wszystkich obecnych.

Uczestnicy obiadu postanowili wysłać telegramy do prezesa Koła krakowskiego p. Dunajewskiego i Igo wiceprezesa p. Stan. Tarnowskiego.

Fałszerze monet. Od dłuższego już czasu zaczęły pojawiać się we Lwowie, a częściej jednak we wsiach okolicznych, fałszywe 5 koronówki, dwukoronówki i korony, które nieznani ludzie mieniali bądź na papiery, bądź też na drobniejsze monety. Przed dwoma tygodniami zwróciła uwagę Spanga młoda para małżeńska, mieszkająca przy ul. Tkackiej. Od sąsiadów dowiedział się on, że ów nieznajomy, podający się jako Brykczyński, często wyjeżdża, a gdy wraca, przesiaduje po kilka godzin w piwnicy. Spang wpadł jednej nocy do mieszkania Brykczyńskiego, a wynikiem rewizji było sto kilkadziesiąt różnych falsyfikatów monet. Parę małżeńską aresztowano, a wraz z nią szewca, nazwiskiem Lisa, który trudnił się wymianą falsyfikatów.

Nagła śmierć. W mieszkaniu własnem przy ul. Balonowej 6 zmarł wczoraj nagle 28 letni Wojciech Śliwiński, inżynier z Krakowa. Zwłoki odstawił komisarjat III dzielnicy do kostnicy Zakładu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia obdukcji sądowo-lekarskiej.

Samobójstwo. Pani Drozdowska właścicielka pensjonatu w Zakopanem w willi Jasna, licząca lat trzydzieści kilka odebrała sobie d. 8 bm. życie. Powód nieznany.

Czyja zguba? W środę wieczorem przy wyjściu z kawiarni Schneidra, znaleziony pierścionek między drzwiami złożono w naszej redakcji. Znaleźne przeznaczone na przytulisko Brata Alberta.

Odmówienie przysięgi przez rekruta. Jak donoszą z Ołomuńca, pewien rekrut niemiecki z tamtejszego pułku obrony krajowej nie chciał złożyć przysięgi, twierdząc, że nie może tego uczynić, ponieważ militaryzm nie zgadza się z jego sumieniem. Jakoż, gdy oddział rekrutów na placu musztry składał przysięgę w przepisany sposób wojskowy, rekrut wspomniany stał wyprostowany, z czapką na głowie i bronią u nogi, gdy wszyscy inni uklękli do przysięgi z odkrytemi głowami. Sprawą tą zajmuje się audytorjat.

W polskie ręce. Wieś szlachecka Ujazd w powiecie gnieźnieńskim, obejmująca 900 morgów obszaru znakomitej pszennej ziemi, z okazałymi budynkami i ślicznym pałacem, dotychczasowa własność pana Tadeusza Jańczakowskiego z Dziedkowa, przeszła mocą kupna na własność domu bankowego Drwęski & Langner w Poznaniu. Ujazd, który uchodzi za jeden z najlepszych majątków w Gnieźnieńskiem, sprzedanym będzie dalej i to w całości, lub też w parcelacji, lecz tylko rodakowi. Jest to już piąty majątek w powiecie gnieźnieńskim, który dzięki zabiegom firmy Drwęski & Langner ostaje się w rękach polskich, a mianowicie: Podarzew, Ujazd, Gurowo, Gniewkowo i Brudzewko, z tych trzy ostatnie z rąk niemieckich.

Pożar w Brukseli. O pożarze, który się wydarzył przed paru dniami w gmachu ministerstwa spraw zewnętrznych w Brukseli donoszą: Gdy do płonącego budynku przybył pierwszy oddział straży pożarnej, ogień przedarł się już przez klatkę schodową na górne piętra, płomienie niebawem objęły wiązania dachu i buchnęły ogromnym słupem ku niebu. Niebezpieczeństwo było bardzo groźne. Wskutek silnego wiatru pożar zagroził ministerstwom, położonym przy ulicy de la Loi. Natychmiast zawezwano telefonicznie wszystkie oddziały brukselskiej straży pożarnej i saperów, aby zapobiedz rozszerzeniu się ognia na kompleks budynków, stojących tuż obok siebie. Na kompleks ten składają się gmachy ministerstw oświaty, wojny skarbu, robót publicznych, rolnictwa i pałace obu izb. Po godzinnej, wytężającej pracy udało się ogień w części opanować. Spaliły się biura w ministerstwie spraw wewnętrznych, oświaty i wojny, również ucierpiało wiele archiwum państwowe, które zalano strumieniami wody.

* **W Colosseum Hermanów** od 1 bm. nowy, urozmaicony program. Wymienić wypada młodziutką Julliettę Aska, gimnastyczkę na trapezie i kółkach; komiczną muzykę pary angielskiej Larc Reels, siostry Petram z teatrem marjonetek, Gwardję damską pod komendą pani Willels i komicznych ekscentryków gimnastycznych The Askas. Godną też wzmianki jest tresura 7 kóz przez p. Pierre Guillon. Powodzenie miała jednoaktówka „Pałacyki“ W. Rapackiego syna.

* **Z „Sokoła“.** Polskie Towarzystwo gimnast. „Sokół“ (macierz) urządza w niedzielę dnia 20 listopada b. r. uroczysty wieczór w rocznicę listopadową we własnej sali (ul. Zimorowicza l. 8).

Składki na cele użyteczności publicznej i narodowej.

Na pomnik Adama Mickiewicza złożyli w dalszym ciągu: p. T. M. z Przemyśla, ulica ogrodowa l. 11. 5 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, p. L. Gołębska z Krasnolesia 2 kor.

Dla biednej wdowy po nauczycielu ludowym: Grono nauczycielskie szkoły wydziałowej w Brodach 11 kor. 10 hal., B. 5 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Gniazdo jaskółek“ (*„Les Hirondelles“*), operetka w 3 aktach Maurycego Ordonneau; tłómaczył Adolf Kitschman, muzyka Henryka Herblay'a.

Jutro w sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Lekkomyślna siostra“, komedja w 4 aktach, napisał Włodzimierz Perzyński.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehara. — Wieczorem o godzinie 7½ „Lilith“, bajka w 3 aktach Juljusza Germana. Ostatni gościnny występ Michała Tarasiewicza.

Operetka. Nie ulega wątpliwości, że wrażenie, jakie słuchacz odnieść może z operetek pisanych w naszych czasach, zależnem jest po części — od niego samego. Rozchodzi się bowiem o usposobienie, o humor już wniesiony ze sobą do teatru, a dalej o sposób zapatrywania się na ten rodzaj utworów, *coute que coute* mających bawić publiczność. Operetka musi rozbawić słuchacza — powiada sobie p. librecista, nie przebiera tedy w środkach, prześciga swych kolegów po piórze w wynajdywaniu pomysłów ekscentrycznych, niby ogromnie wesołych i ogromnie śmiesznych, w układzie sytuacyj oryginalnych niby niebywałych na scenie, następnie wręcza to libretto, — zazwyczaj zlepek pomysłów obliczonych na naiwność ludzką — temu lub owemu kompozytorowi z prośbą o ułożenie możliwie pikantnej i wesołej muzyki. Najczęściej łudzą się obydwaj autorowie. Płód pracy literackiej ogromnie bawi samego librecistę, a muzyka „wesoła“ znajduje tylko łaskę w obliczu jej twórcy. W dalszem następstwie wspólny fabrykat dostaje się przed forum publiczności i teraz zbliża się owa krytyczna chwila, w której decydować musi o powodzeniu dzieła poziom inteligencji. Kaprys, lub chwilowe usposobienie jednostek zebranych w teatrze. Pisząc powyższe słowa, wykluczamy z góry operetki uznane za arcydzieła w swoim rodzaju, jak np. dzieła Offenbacha, a nawet mniej słynnych od niego autorów: Planquetta, Lecoqua, Straussa i innych.

Henryk Herblay, kompozytor wykonanej wczoraj po raz pierwszy na lwowskiej scenie operetki p. t. „Gniazdo jaskółek“, zajmuje, zdaje się, pośrednie miejsce w rzędzie autorów na polu tej wesołej literatury. Zawartość jego partytury nie przedstawia się wprawdzie jako arcydzieło, lecz wykazuje spore zasoby talentu i inwencji dość oryginalnej. Obok ustępów trywialnych, tu i owdzie znaleść można pomysł świeży, oryginalny, niepozbawiony pewnej wartości kompozytorskiej, melodję dotąd nieznaną nam, (i to już wiele znaczy w dzisiejszych czasach!), w ogóle koncept, zasługujący, jako nowość, na uznanie. Niemniej staranną jest instrumentacja

dzieła, gdzieniegdzie dowcipnie obmyślana i tem samem wykazująca różnicę na korzyść „Gniazda jaskółek" w porównaniu z licznymi fabrykatami wiedeńskiemi, jakie przewinęły się ostatniemi czasy po scenie lwowskiej.

Kompozycja p. Herblaya mogłaby więc zasłużyć na rzetelne oklaski, gdyby nie libretto p. Ordonneau, dla którego w słowniku polskim znaleźć możemy jako najstosowniejszy epitet wyraz niesmaczne. Jest ono trochę nudne, po części oparte na bardzo starych, wyzyskanych należycie pomysłach, troszkę pieprzne, („notabene" w kierunku ordynarnym, obliczonym na niższe instynkty), trochę rozwlekłe, a przedewszystkiem pozbawione treści mogącej zająć choćby na chwilę słuchacza. Podanie więc treści jakiejkolwiek uważamy nietylko za zbyteczne, lecz wprost za niemożliwe, zważywszy, że niewypada zapełnić kilku szpalt opisem tych zdarzeń, które zdaniem p. Ordonneau bawić muszą słuchacza...

Wykonanie operetki pod batutą p. Elszyka cokolwiek chwiejne w niektórych partjach solistów, niewiele pozostawiało do życzenia. Wymieniamy w pierwszym rzędzie, jako zasługujących na rzetelne uznanie panie Kliszewską i Miłowską, oraz panów Lelewicza i Malawskiego. Teatr był wysprzedany. *Fr. Neuhauser.*

Rada miasta Lwowa.

Lwów 11 listopada.

(Śp. Karol Brzozowski. — Stanowiska dorożek. — Rekurs podatkowy. — Regulacja płac tercjanów szkoły realnej. — Kurs analfabetów. — Wynagrodzenie za naukę religji. — Dostawa owsa i siana. — Kucie koni miejskich. — Rekursy budowlane).

Na początku posiedzenia, prezydent dr. Małachowski poświęcił słowa gorącego wspomnienia śp. Karolowi Brzozowskiemu, wyrażając cześć i uznanie jego pamięci, a któregoto przemówienia radni stojąc wysłuchali. Wreszcie uwiadomił radę, że skromne koszta pogrzebu poety, po porozumieniu się z sekcją finansową, pokryte zostały z funduszów miejskich.

W dalszym ciągu uchwalono wniosek nagły r. Roszkowskiego, by dla utrwalenia pamięci zmarłego druha Mickiewicza, w ścianę domu, w którym zmarł poeta, wmurowano kosztem miasta marmurową tablicę z napisem: „Tu mieszkał Karol Brzozowski w r. 1905". — Odpowiedni kredyt, wstawiony być ma do budżetu na rok 1905.

Następnie odczytał z polecenia prezydenta sekretarz p. Zawistowski pismo superjora lwowskich OO. Jezuitów, zapraszające radę miejską na uroczyste nabożeństwo ku czci św. Stanisława Kostki w dniu 13 bm., a dalej sam prezydent, list p. Jana Piepesa-Poratyńskiego z podziękowaniem dla rady za wyrazy sympatji i współczucia z powodu śmierci jego błp. ojca.

Z kolei r. Baczewski otrzymał dwumiesięczny urlop, a r. Rucker wniósł interpelację w sprawie niewygodnego dojazdu dorożek do głównego dworca. Prezydent dr. Małachowski przyrzeka zwrócić się w tej sprawie do dyrekcji policji z odpowiedniem przedstawieniem.

R. Ihnatowicz przedstawia fatalny stan placu Marjackiego, który otrzymał niedawno najpiękniejszą ozdobę Lwowa w postaci Mickiewiczowskiej kolumny. Cóż kiedy, ową kolumnę ubierają znowu na swój sposób dorożkarze, którzy niedaleko od niej mają swoje stanowiska i na stopniach latarni, oświetlającej plac, urządzają sobie skład różnych naczyń i dorożkarskich przyborów. Stoją tu też wózki, bałamuty z sianem, putnie zieloną okryte pleśnią itd. Już choćby tylko ze względu na estetykę i sąsiedztwo kolumny, należałoby przedmioty te usunąć z placu. Obok plantacyj znowu, żelazne otaczające je barjery obsiadują ekspresi i wyginają je. — Prezydent przyrzeka zwrócić uwagę miejskich organów dozorujących, by na plac Marjacki większą zwracały uwagę.

Na wniosek komisji gazowej, referowany przez r. dra. Aszkenazego, upoważniła rada syndyka miejskiego do wniesienia do najwyższego trybunału administracyjnego zażalenia przeciw orzeczeniu krajowej dyrekcji skarbu od wymiaru podatków gazowych za lata 1899, 1900 i 1901.

Wreszcie przyszła kolej i na porządek dzienny. Na wniosek r. Próchnickiego, uchwalono zrównać niższe dotychczas pobory tercjanów szkoły realnej z poborami tercjanów szkół ludowych a to licząc wstecz od dnia 1 stycznia 1903 r., utworzyć kosztem gminy w szkole im. Czackiego kurs dla analfabetów, jeśli się nań przynajmniej 15 uczniów zapisze, zaprenumerować dla miejskich szkół ludowych 34 egzemplarze czasopisma *Rodzina i szkoła* kosztem 204 koron i przyznać nauczycielom szkół miejskich, którzy w braku katechetów udzielają nauki religji, wynagrodzenia roczne 40 kor. za każdą godzinę wykładu w tygodniu po nad przepisaną liczbę godzin. Uchwała ta dotyczy również nauczycieli religji mojżeszowej.

Przedsięwzięto następnie dodatkową drugą uchwałę w sprawie sprzedaży p. Winiarzowi parceli w Brzuchowicach (ref. dr. Dulęba) i załatwiono już pod przewodnictwem p. Michalskiego kilkanaście budowniczych rekursów.

Dłuższą dyskusję wywołała referowana przez r. Langa sprawa dostawy karmy dla miejskich koni za sumę około 60.000 koron rocznie. Oferentów było dwu, Queller i Kintzi, obie zaś równej były wysokości. Radni Lewicki, Szpilman, Chołodecki i Czarnecki przemawiali za przyjęciem oferty Kintzego, który jest producentem i już od lat szeregu dostarcza gminie owsa i siana ku najzupełniejszemu jej zadowoleniu. Naodwrót radni Jonasz, Byk i Aszkenazy, żądali oddania tej dostawy kupcowi Quellerowi, którego pierwotna oferta była o około 700 k. niższą, zaś p. Kintzi dopiero później swoją ofertę do tego samego obniżył poziomu. Ostatecznie 33 głosami przeciw 9, uchwaliła rada oddać dostawę owsa i siana p. Kintziemu.

Kucie miejskich koni, oddano następnie ponownie p. Chauerowi, niższą zaś o 450 k. ofertę p. Rychlika odrzucono z powodu zbyt wielkiego oddalenia jego warstatu od dworca budowlanego tak, że strata czasu wynikła przez prowadzenie koni do kucia do oddalonej o parę kilometrów kuźni, większą dla miasta niż 450 kor. przyniosłoby stratę.

Potem radni Makowicz, Schleyen i Riedl, referowali w dalszym ciągu rekursy budownicze, w toku dyskusji jednakże nad jednym z nich zabrakło już kompletu radnych i przewodniczący p. wiceprezydent Michalski, tuż po 9 godzinie wieczór zamknął posiedzenie.

Ostatnie chwile Portu Artura.

Wczoraj, już po zamknięciu numeru popołudniowego otrzymaliśmy depesze prywatne z Wiednia i Londynu, donoszące, iż upadek Portu Artura jest tak bliskim, że termin jego można liczyć już nie na dni, ale godziny. Być może, iż depesze południowe lub wieczorne doniosą, iż albo Japończycy zdobyli Port Artura nowym gwałtownym szturmem, albo też, że generał Stoessel, widząc zupełną niemożliwość dalszej obrony, podda się, aby ocalić pozostałe drobne resztki z licznej dawnej załogi, którą już nie zdziesiątkowały, ale prawie zupełnie zniszczyły granaty japońskie, ciągłe walki, brak żywności, wycieńczenie i choroby.

Ostatnią wiadomość o sytuacji w Porcie Artura przywiozła dżonka chińska, która zdołała wykraść się z Portu Artura i dotrzeć do Czifu. Owoż, jak nam telegrafują z Londynu, Chińczycy, którzy przybyli na tej dżonce, opowiadają, że Japończycy zajęli pod Portem Artura w ostatnich dniach takie stanowiska, że upadek twierdzy musi nastąpić. W ręku Japończyków znajdują się najważniejsze forty i obwarowania na północ od półwyspu Tygrysiego, oraz szańce rosyjskie wzdłuż frontu fortu Erlungszan.

Podczas szturmu Japończyków na te pozycje, Rosjanie stawiali rozpaczliwy opór i walczyli z taką zaciętością, iż Japończycy mogli je zająć dopiero wówczas, gdy wszyscy żołnierze rosyjscy, broniący tych pozycyj, polegji, lub wskutek ran stali się niezdolnymi do dalszej walki. Japończycy również ponieśli wielkie straty, ale oni luki w swych oddziałach natychmiast zapełniają świeżymi żołnierzami, których transporty codziennie przybywają przez Dalny, podczas gdy gen. Stoessel znikąd żadnej pomocy nie otrzymał, a ostatnia nadzieja, iż Kuropatkin pośpieszy mu z odsieczą, srodze go zawiodła.

Rosjanie ponieśli znaczne straty z powodu wybuchu własnych min, które przygotowane były dla Japończyków. Oto w dniach 5 i 6 bm. Japończycy przypuścili gwałtowny szturm na fort Iczan. Wprawdzie zostali odparci, ale cofnęli się prawie bez strat. Tymczasem podczas drugiego szturmu jeden z granatów japońskich wpadł do fortu i zniszczył stację kontrolną dla min lądowych, wskutek czego miny te wybuchły, przyczem 600 do 700 Rosjan zostało zabitych lub rannych.

Straszna klęska ta podziałała deprymująco na załogę rosyjską w Porcie Artura, i tak nieliczną, i to zdaje się pewnem, że gen. Stössel, jak donosi Biuro Reutera z Tokio — **prosił Japończyków o zawieszenie broni.** W jakim celu Stössel prosił o to zawieszenie broni, nie wiadomo, w Tokio spodziewają się jednak, że gen **Stössel będzie kapitulował** zanim Japończycy zajmą właściwe miasto. Dalej dzienniki londyńskie donoszą, iż gen. Nogi, komendant armji oblęgającej Port Artura, prośbie gen. Stössla o zawieszenie broni odmówił. Z jakiej przyczyny odmowa ta nastąpiła, telegramy nie podają.

W Tokio tak są pewni, iż gen. Stoessel wkrótce się podda, że — jak telegrafują nam z Paryża, — tamtejsze dzienniki otrzymały z Tokio wiadomość, iż rząd japoński gratulował już generałowi Nogi bliskiej kapitulacji Stoessla. Równocześnie rząd japoński uczynił generała Nogi odpowiedzialnym za wykroczenia, jakichby się mogli dopuścić żołnierze japońscy po zajęciu twierdzy.

Nogi otrzymał rozkaz, aby utrzymał jak najsurowszą dyscyplinę wśród wojska, gdy wkroczy do Portu Artura i aby nie pozwolił żołnierzom na żadne wybryki, któreby mogły ubliżyć sztandarowi japońskiemu. W końcu udzielił rząd japoński Nogiemu jak najdalej idących pełnomocnictw do rokowań z gen. Stoesslem co do warunków kapitulacji.

Jak wiadomo z urzędowych źródeł japońskich, dotychczas nie było żadnych telegramów o wypadkach i działalności armji japońskiej pod Portem Artura. Japonja zachowywała pod tym względem jak najściślejsze milczenie. Jeśli więc teraz zdecydowała się zawiadamić prasę o swym telegramie wysłanym do Nogiego, to już nie ulega wątpliwości, że rząd japoński jest pewnym, iż wkrótce już Nogi stanie się panem Portu Artura, o który krwawy i zacięty bój toczy się już od kilku miesięcy.

W ciągu nocy i dziś rano otrzymaliśmy następujące depesze:

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.").

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, iż jeńcy rosyjscy, którzy dostali się do niewoli japońskiej, opowiadają, iż żołnierze rosyjscy w twierdzy są zupełnie wycieńczeni wskutek ustawicznych walk i braku pożywienia. Żołnierze dostają na dzień tylko po kilogramie chleba, a oficerowie oprócz chleba dostają jeszcze trochę konserw mięsnych.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą: Wedle obiegających tu pogłosek, komendant Portu Artura, **gen. Stoessel, zaproponował generałowi Nogi kapitulację twierdzy.** Japończycy mają zapewnić załodze kapitulację honorową, oraz zobowiązać się, że przy zajęciu twierdzy powstrzymają się od wszelkich wykroczeń przeciw żołnierzom i ludności cywilnej.

Wojna Japonji z Rosją.

Kuchnia na grzbiecie konia.

Pułkownik Grum-Grzymajło wynalazł polową kuchnię, której wielkość może być rozmaitą, zależnie od zwierzęcia, do którego grzbietu ma być przytroczoną. Maksymalna waga wraz ze strawą i materjałem opałowym wynosi 2 pudy. Kuchnię taką koń, muł, wół, albo wreszcie inne zwierzę może dźwigać nietylko w stanie nieczynnym, lecz podczas jej użytkowania i to właśnie stanowi najważniejszą jej zaletę. Dotąd bowiem przy przemarszach, przybyłe na biwaki oddziały musiały 2—3 godziny czekać na przygotowanie pożywienia w razach, jeśli dla jakichkolwiek powodów wozów z kotłami i żywnością nie można było wysłać na miejsce przeznaczone naprzód. Te 2—3 godziny dla znużonych przemarszem wojska, stanowi bardzo wiele i niejednokrotnie żołnierze skutkiem czekania na jedzenie, nie mogli się należycie wywczasować.

Kuchnia Grzymajły urządzona jest w ten sposób, że oparzenie, albo nawet nadmierne grzanie niosącego ją zwierzęcia jest zupełnie wykluczonem. Kotły zwieszają się z boków zwierzęcia i zaopatrzone są w gwizdawki, które gwiżdżą automatycznie w razie zmniejszania się siły ognia w piecu. Gwizdawki działają przy ciśnieniu $1/2$ atm. i gdy spadnie ona do tego poziomu.

Przy zastosowaniu więc kuchen systemu Grzymajły, wojska będą mogły otrzymywać pożywienie natychmiast po przybyciu na biwak, nie skracając sobie czekaniem godzin spoczynku.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Flota morza Czarnego.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Express* donosi z Odessy, że Rosja stara się usilnie o uzyskanie od Turcji zezwolenia na przejazd części floty morza Czarnego przez Dardanele, podając za powód, iż okręty wojenne są potrzebne do eskortowania okrętów węglowych, przeznaczonych dla floty bałtyckiej. Właściwym atoli powodem żądania Rosji, jest chęć wzmocnienia floty Rozdestweńskiego wobec niebezpieczeństwa ataku, grożącego jej ze strony floty japońskiej, albo na morzu Czerwonem, albo na Oceanie Indyjskim.

Z pola boju.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Japończycy przeszli na lewym brzegu rzeki Hun do ofenzywy i obsadzili miejscowości: Utiansi, Erteresy i Pausentun. Później zostali jednakże przez Rosjan odparci, poczem zajęli dawną linię obronną.

Podróż cara.

Kraków. (Tel. pryw) *Czas* donosi: Car Mikołaj II przybył wczoraj do Łowicza. Przyjazd zapowiedziany był na godzinę 2 popołudniu. W Łowiczu przedstawić się mu miała deputacja, złożona z 22 obywateli. Według programu podróży, car po dokonaniu przeglądu wojska o godzinie 4 popołudniu uda się do Suwark, nie zatrzymując się w Warszawie.

Interwencja pokojowa.

Londyn. (Tel. wł.) Rozpowszechnione przez rozmaite pisma pogłoski, jakoby Francja i Anglja wysłały wspólną notę do rządów w Petersburgu i Tokio w sprawie interwencji pokojowej — są nieprawdziwe.

Mobilizacja w Rosji.

Wrocław. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z nad granicy rosyjskiej o bardzo opłakanem położeniu rezerwistów powołanych do wojska. Niema dla nich ani mundurów, ani broni, brak też środków transportowych, aby przewieźć ich na miejsce dla nich przeznaczone. W Radomsku 20 tysięcy rezerwistów pomimo zimna i deszczu obozowało przez kilka dni pod gołem niebem.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zajścia w Insbruku.

Insbruk. (Tel. wł.). *Innsbrucker Nachr.* wzywają Niemców do ekonomicznego bojkotu Włochów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Zgromadzenie studentów włoskich zaprotestowało przeciw zachowywaniu się Niemców w Insbruku, a zajścia w Insbruku przedstawiają jako skutek prowokacji ze strony niemieckiej. W końcu uchwalono wysłać deputację do rektora i ministra oświaty dra Hartla.

Insbruk. (Tel. wł.). Magistrat wydalił wszystkich robotników włoskich, którzy stali w służbie miasta. Razem przeszło 700 robotników pozostało nagle bez chleba.

Insbruk. (Tel. wł.). Poseł Erler zapowiada ostrą walkę przeciw drowi Koerberowi, z którym porachuje się zaraz na pierwszem posiedzeniu, gdyż ma nadzieję, że Młodoczesi cofną swe wnioski naglące na korzyść jego wniosku.

P. Erler podnosi, iż musi od dra Koerbera zażądać zadośćuczynienia za nietaktowne obejście się z nim, jako wybrańcem ludu.

Z obozu czeskiego.

Praga. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego młodoczeskiego referowali pp. Pacak i Stransky o konferencji swej z drem Koerberem. Jak słychać, dr. Koerber miał oświadczyć, iż rząd zamierza uregulować kwestję językową *via facti* i dać odpowiednie wskazówki władzom sądowym i dyrekcji skarbowej.

Niektóre katedry na uniwersytecie czeskim w Pradze będą podwójnie obsadzone, aby przygotować odpowiednie siły profesorskie dla powstać mającego uniwersytetu czeskiego na Morawach.

Dr. Pacak zaniósł do komitetu wykonawczego ustną prośbę, aby nie wywierał nacisku na posłów i nie dawał im dyrektywy.

Po długiej, bardzo żywej dyskusji, uchwalono rezolucję, w której komitet oświadcza, iż nie ma przyczyny do zmiany frontu posłów czeskich wobec rządu i że należy posłom pozostawić wolną rękę.

Agrarjusze czescy konferują z Młodoczechami w sprawie zaniechania obstrukcji.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Wczorajsze posiedzenie Sejmu miało przebieg bardzo burzliwy, przy dalszej dyskusji nad kwestją regulaminu. Dep. Hok (z partji Banffy'ego) zaatakował gwałtownie hr. Tiszę, zarzucając mu, że niedotrzymał przyrzeczenia, danego w sprawie reformy wyborczej. Gdy hr. Tisza powstał, aby odpowiedzieć na ten zarzut, opozycja podniosła wielką wrzawę. Pomimo atoli tej wrzawy hr. Tisza zdołał oświadczyć, iż chce tylko w kilku słowach odpowiedzieć dep. Hokowi, który twierdził o niedotrzymaniu przyrzeczenia w sprawie reformy wyborczej. Jest to tak samo nieprawdziwem, jak wszystkie inne twierdzenia tego posła. Słowa te wywołały ponowną, wielką wrzawę, ale hr. Tisza, skończywszy swe przemówienie, natychmiast wydalił się z izby, gdyż był wezwany do cesarza na posłuchanie. Na żądanie opozycji prezydent musiał zarządzić posiedzenie tajne, które się przeciągnęło do godziny w pół do 4tej po południu, poczem obrady zamknięto.

Zjazd cara z cesarzem Wilhelmem.

Berlin. (Tel. wł.). Tutejsze koła dworskie oświadczają, iż nic nie wiedzą o tem, jakoby cesarz Wilhelm miał zjechać się z carem w Skierniewicach i że nie poczyniono dotychczas żadnych zarządzeń do podróży cesarza Wilhelma.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował inspektora głównej fabryki tytoniu w Krakowie Wilhelma Köhlera, starszym inspektorem fabryki tytoniu w Winnikach.

Z pobytu p. Wład. Mickiewicza w Krakowie. Kraków. (Tel. pryw) *Nowa Reforma* donosi, iż p. Władysław Mickiewicz był dwa razy u Stanisława Wyspiańskiego, który wykonał dwa pastelowe portrety syna wieszcza. Jeden z nich jest przeznaczony dla Muzeum narodowego. Na cześć p. Wł. Mickiewicza odbył się raut u prof. Ulanowskiego, na który przybyło wiele osób ze świata literackiego i artystycznego. Wczoraj był p. Mickiewicz w Kole literacko artystycznem, gdzie go w serdecznych słowach powitał prezes dr. Sokołowski. Dziś o godzinie 10 wieczorem odjeżdża p. Mickiewicz do Raperswylu.

Wybór burmistrza. Dębica. (Tel. wł.). Burmistrzem wybrany został jednogłośnie p. Henryk Zauderer

Z Warszawy. Kraków. (Tel. pryw.). Ostatnie listy, nadeszłe z Warszawy, donoszą, iż onegdaj panował tam zupełny spokój mimo rozpoczętej branki. Z natężoną natomiast uwagą śledzi publiczność wiadomości z prowincji o rozruchach i nieporządkach przy powołaniu rezerwistów.

Przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, że dwaj urzędnicy rosyjscy chcieli w dniu 1 listopada podniecić do urządzenia manifestacyj, licznie zebraną publiczność na cmentarzu na Brudnie. Oberpolicmajster miał ukarać tych urzędników.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 10 listopada.

(fr.) Ogromny popłoch zapanował wśród spekulantów giełdowych z powodu pogłoski, że w rokowaniach o nowy traktat handlowy z Niemcami, jakie toczą się między hr. Posadowskim a przedstawicielami rządu austrjackiego i węgierskiego, rozbierana jest całkiem na serjo kwestja zniżenia przez Austrję cła od żelaza, w zamian za co Niemcy przyznałyby znowu ulgi celne austrjackiemu eksportowi słodu.

Zniżenie cła od żelaza surowego, wynoszącego obecnie w Austrji 1 koronę 55 halerzy od 100 kilo, byłoby ciosem zabójczym dla kartelu żelaznego i uniemożliwiłoby mu praktykowanie dalej wyzysku ludności na tak wielką skalę, jak dotychczas. Dlatego też sama pogłoska tak już przeraża spekulantów w walorach żelaznych.

Z targów zagranicznych sygnalizowano dziś dobre usposobienie. W Londynie odbywa się już handel obligami nowej pożyczki japońskiej, za które ofiarują o $1\frac{1}{2}\%$ ponad kurs emisyjny $90\frac{1}{2}$. (Jestto pożyczka 6 procentowa).

— **Brody** 10 listopada. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 16 do 25 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało silniejsze.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po 5·40 do 5·60 rs., groch z dalszych okolic Wiktorja po 6·60 do 6·75 rs., groch mały zielony po 6·60 do 6·70 rs., karmowy po 4·80 do 4·8 , rs., hreczkę z dalszych okolic po 5·80 do 6·20 rs., proso z dalszych okolic po 5·80 do 6·20 rs., owies z dalszych okolic 4·10 do 4·30 rs. otręby pszenne z bliższych okolic po 3·50 do 3·60 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·75 do 3·90 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

Siny mak z dalszych okolic (oclony) po 52 kor. za 100 klg. brutto za netto stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 10 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·25; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 479·—, Clary 40 zł. m. k. 155·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 86·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 68· , Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 164·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·80, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł 77·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 132·35, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 525·—.

— **Berlin** 10 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 211·25, Staatsbahny 140·10, Diskont Comandit 192·90, Berlińskie Towarz. handl. 161·75, Laura 254·50, Bochum 221·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·55, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 145·—, Losy tureckie 128·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 218·—, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 446·2 , Lombardy 17·90, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 129·—, Kanada Profered 135·80, Akcje żeglugi hamburskiej 122·10; **Warszawa krótkie** (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 268·—.

— **Paryż** 10 listopada. 4 procentowa renta 98·30 mąka 31·30

— **Berlin** 10 listopada. Austrjackie banknoty 85· , spirytus —·—.

— **Frankfurt** 10 listopada. Austrjackie kredyty 211·40, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 11-go listopada 1904 r.

PO RAZ DRUGI. NOWOŚĆ.

GNIAZDO JASKÓŁEK

(LES HIRONDELLES)

operetka w 3 aktach Maurycego Ordonneau; tłumaczył Adolf Kitschman. Muzyka Henryka Herblay'a.

OSOBY:

Ernest Brignol — studenci	p. Malawski
Andrzej Balivet — studenci	p. Czerwiński
Jan, były artysta, obecnie służący Andrzeja	p. Lelewicz
Plantavonius, profesor	p. Paszkowski
Lagrenole, pocztmistrz i komisarz policji	p. Kratochwil
Pankracy, zarządca pensjanatu	p. Kosiński
Modesta Blanchard, kuzynka Plantavoniusa	pna Miłowska
Pomponetta, dyrektorka trupy teatralnej	pni Kliszewska
Przełożona pensjonatu	pni Kasprowiczowa
Pocztyljon	p. Fedyczkowski
Mikołaj, wieśniak	p. Korecki
Służący	p. Sierpiński

Pensjonarki, nauczycielki, podróżni, aktorki, studenci, lud, służba.

Rzecz dzieje się akt 1-szy na stacji pocztowej w Wersalu, akt 2 gi i 3 ci w parku „Gniazda jaskółek".

Początek o godzinie 7 mej wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 listopada 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. W. Mołodecki z Monasterzysk. Hr. W. Baworowski z Ostrowa. R. Raus z Budapesztu. H. Verhelow z Piasecznej. K. Czarkowski z Niegowic. S. Skrzysowski z Chartanowic. J. Podlewski z Czernicy. S. Rosner z Krakowa. M. Rotter z Wiednia. J. Rosenthal z Bukaresztu. W. Fibich z Borysławia. J. Busch z Nürnberga. J. Gerony z J ss. W. Podlewski z Czernicy. J. Rudkowski z Czartosia. W. Buchsbaum z Tarnowa. A. Schlesinger z Gleiwitz. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. A. Horoch z Winniczek. Br. M. Bartingh i P. Younga z Warszawy. J. Miliński z Helenkówki. W. Krzyżanowski z Lisek. Ks. Mayka ze Żółkwi. S. Promiński z Tarnopola. Z. Wolfarth z Demni. L. Teodorowicz z Nowosielicy. S. Jurjewicz z Drohobycza. A. Urich i F. Grimm z z Wiednia. JE. br. Merta z Worochty. P. Krajewski z Krakowa.

†

Konstanty Pierożyński

c. k. radca namiestnictwa

zasnął w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 10 listopada b. r., o godzinie 3 popołudniu w 47 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 12 listopada b. r. o godzinie 3 ciej popołudniu z domu żałoby Rynek l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z córką i rodziną krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 10 listopada 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Tymoftej Hnatiuk

em. dozorca domu karnego

usnął w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, dnia 10 listopada b. r. w 77 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 12 listopada b. r. o godzinie 8 rano z domu żałoby ulica Domsa l. 10 do cerkwi św. Jerzego, skąd po odprawionem tamże Nabożeństwie zwłoki przewiezione zostaną na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 10 listopada 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Ignacy Szczeblowski

uczestnik powstania z roku 1863-4, obywatel miasta Lwowa i właściciel realności

zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, dnia 10 listopada 1904 r. w 60 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie w sobotę dnia 12 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Leśnej l. 10 na cmentarz Łyczakowski, na którą stroskana żona z synem i rodziną krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 10 listopada 1904.

„Concordia", A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhometu, Czudina, Seretu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi) Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/8 w niedzielę i święta), Kőrösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·35	Kołomyi Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
4·47	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretu, Suczawy, Radowiec
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/6 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·48	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	6·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·49	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretu, Berhometu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa.
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·06	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass Bukaresztu, Constancy), Kőrösmező (od 1/6 do 30/9), Stob. rumg., Seretu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass. Bukaresztu Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
3·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass. Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/6 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	3·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcza (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/8 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·42	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Adam [illegible] Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. Piotrowskiego.